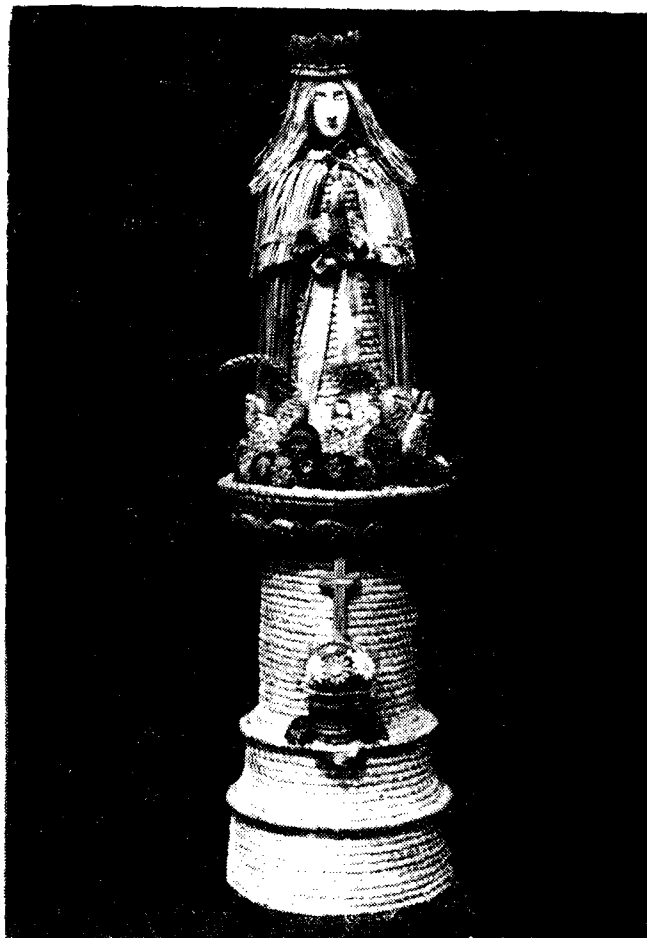




II. 1. *Matka Doska*

Adam Bartosz

SŁOMIANE FIGURY MARCINA LORKIEWICZA

W konkursie twórczości ludowej organizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Tarnowie w 1977 r. pierwsze miejsce zajął wykonawca „słomianych rzeźb” — figurek plecionych ze słomy. Wito ze starannie dobieranych barwą pasm słomy figurki zachwyciły wówczas oglądających. Ich twórca na otwarciu wystawy nie pokazał się. Zainteresowanie jego wyrobami onieśmieliło go do tego stopnia, że niechętnie wpuszczał do swego domu osoby zainteresowane jego pracami, które były mu nieznane. Ta nieśmiałość pozostała Marciniowi Lorkiewiczowi do dziś, na otwarcie wystawy swych prac organizowaną w muzeum tarnowskim w 1983 r. również nie przyszedł, choć mieszka w podtarnowskich Wierzechosławicach i do miasta udaje się przynajmniej raz w tygodniu. Wystawę oglądał ukradkiem w kilka dni po otwarciu. Choć dumny z zainteresowania jego pracą, nie potrafi publicznie się eksponować, ukrywając swą twarz w cieniu. Jego prace pokazano na kilku wystawach w placówkach kulturalnych Tarnowa i na terenie województwa, a ostatnio (1985) na wystawie „Sztuka ludowa Polski południowej” w Hanowerze. Twórca ma coraz większe poczucie wartości swych prac, w rozmowach ze mną tego nie ukrywa, czuje się twórcą, artystą, gromadzi — bardzo nieliczne — wzmianki prasowe na temat swej twórczości. Ale nie potrafi się zgodzić na publiczne ukazanie swej postaci, choć pierwotnie założenie towarzyszące zainteresowaniu jego osobą znacznie osłabło.

Marcin Lorkiewicz mieszka w słynnych Wierzechosławicach, wsi rodzinnej W. Witosa. Urodził się tutaj 12 listopada 1930 r., jako najmłodszy z 4 synów bogatych gospodarzy. Po nim urodziły

się jeszcze 2 siostry. Wszyscy oni pracują na wsi. Bracia — z wyjątkiem jednego — oraz siostry, pożenili się wczesnie. Marciniowi przypadło do końca mieszkać z rodzicami i pozostać na ojcowiznie. Był bardzo pracowity, od dziecka przyzwyczajony zarówno do ciężkich robót, jak też do pomocy matce, którą wyręczał w dojeniu, gotowaniu i innych domowych pracach. Z matką też — która zmarła w 1974 r. w wieku 76 lat — mieszkał do końca. Na 2 hektarowym gospodarstwie pozostał wraz z bratem, również jak Marcin kawalerem. Jest zadowolony bardzo ze swego życia „warunki mam bardzo dobre, bo nie mam rodziny, nikt mi nie przeszkadza, robię co chcę, to jest bardzo dobre.”*

Po wojnie ukończył 7 klas, a po 2 latach przerwy jeszcze 8 klasę. „Chciałem być księdzem, ale — w polu robota, nauka mnie męczyła, mamusia to mnie nawet zapisała na łacinę w 8 klasie, ale m chodził tylko coś miesiąc, nie lubiłem nauki, gramatyka, historia, rachunki — to mi nie szło. Lubiłem przyrodę, rysunki, mamusia myślała, że ta łacina mi się przyda, może bym i wybrał się na księdza, ale to była ciężka nauka w szkole”. Nigdy też nie czytał książek, „a co się będę męczył, radio i telewizja wszystko mi powiedzą, ja nigdy nic nie czytałem i nie czytałem”. Ze szkolnych lat pamięta, że czytał *Starą baśń*, *Quo vadis*, *Znachora*.

W rozmowie robi jednak wrażenie bardzo inteligentnego, odczytanego człowieka, interesuje się rozmaitymi zagadnieniami,

* Materiały w Archiwum Etnograficznym Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

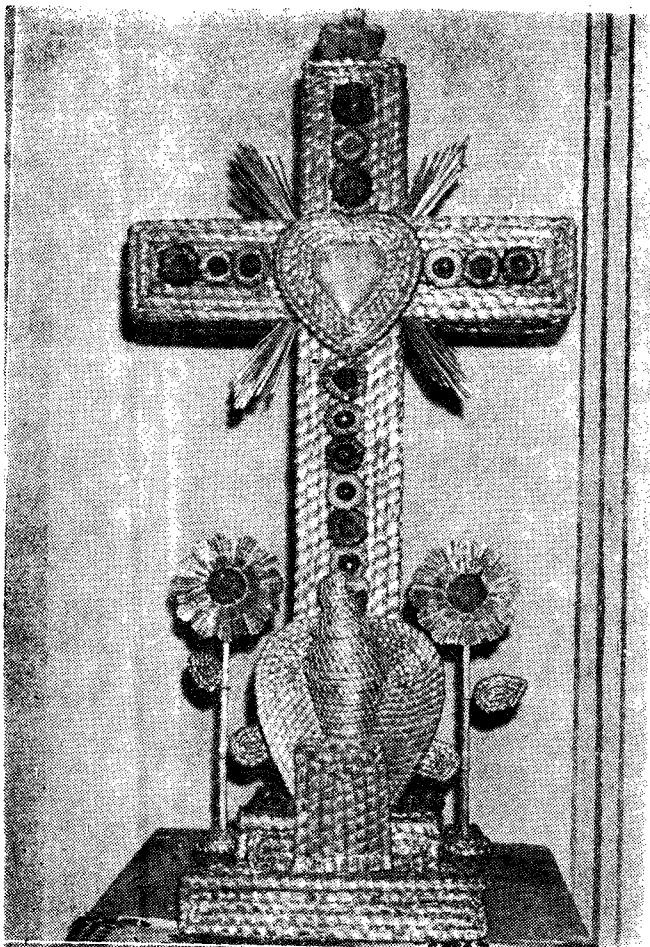
potrafi dyskutować, przedstawiać własne stanowisko. Przy tym posługuje się bardzo poprawnym językiem, wyzbytym cech miejscowej gwary. Bardzo wnikliwie ocenia programy telewizyjne, poszczególnych artystów i wykonawców. Jest to jego podstawowe źródło wiedzy o świecie od kilkunastu lat.

Poza służbą wojskową (Hel, Frombork) nigdy nie wyjeżdżał poza region. Bywał tylko w Krakowie — tam wybrał się by zwiedzić Muzeum Etnograficzne, kiedy uświadomił sobie, że jego działalność określać zaczęto twórczością ludową. Nigdy nie interesował się pracami innych twórców, nie miał okazji ich spotykać, choć kilka wystaw sztuki ludowej oglądał w tarnowskim muzeum, instytucji, z którą od kilku lat ma stały kontakt.

Koszyki słomiane na chleb zaczął wypłacać kilka lat wcześniej nim jego prace trafiły na konkurs. We wsi do formowania chleba używa się słomianych koszyczków a wyrabiało je tutaj kilka osób. Kiedy matce zniszczył się koszyczek poprosiła Marcina by spróbował zrobić nowy. Przyjrzał się „słomiance”, którą wykonał chłop z Szujca (przysiółek Wierchosławie). Była to słomianka zszywana z pasm słomianych oplatanych lykiem. Inne koszyczki splatane były cienkim korzeniem sosnowym. Lorkiewicz użył do opłotu sznurka i w ten sposób wypłata słomianki do dziś. Kiedy okazało się, że wykonanie słomianki nie jest trudne, rozpoczął ich produkcję na większą skalę. Odbiorcami byli sąsiedzi, a przez jakiś czas dostarczał większe ich ilości handlarzowi do Haczowa. Zbyt na koszyki ma do dziś, gdyż ludzie pieką własny chleb w miejscowej piekarni i w tych słomiankach wożą ciasto z domu.

Il. 2. *Król z szopki*; il. 3. *Aniołek z szopki*; il. 4. *Matka Boska Zielna*





5



6



7

Kiedy zrobił słomiankę i „się udała, zrobiłem drugą, jeszcze lepszą. To myślałem tak — jak się udała słomianka, to zrobię beczulkę, jak się udała beczulka, to może zrobię jakiś flakonik, i tak coraz to inne rzeczy robiłem. To pomyślałem, że może da się i człowieka zrobić, i tak zacząłem to figurki ze słomy pleść. To było bardzo ładne, to się każdemu podoba”.

Pierwszą figurą była *Matka Boska Zielna*, wykonana do kościoła. Potem była szopka, *Droga Krzyżowa*, i inne figury a także całe rozbudowane sceny.

Wykonując podstawowy splot Lorkiewicz posługuje się pierścieniem wykonanym z metalowej rurki. W zależności od grubości słomianego pasma używa rurek różnej grubości, od 11 do 17 mm. Szerokość pierścienia wynosi 15—20 mm. Pierścień taki nasuwa na ciasno uformowaną wiązkę źdźbeł żytnich i tuż za pierścieniem owija uformowane walcowato pasmo nicią (sznurkiem) nawleczoną na igłę. Tak powstaje oplecione nicią pasmo, z którego formuje się kształt gotowego wyrobu. Kształtowanie następuje równoległe z wiciem pasma. Każdy wyrób — koszycek, flakon, czy korpus postaci, to formą utworzoną ze spiralnie wznoszącego się pasma. Płaski wyrób (koszyk, taca itp.) uzyskuje się spiralnie zwijając w płaszczyźnie tworzący się opłot słomiany, jednocześnie za każdym owinięciem nicią przyszywając igłą kolejny zwoj do poprzedniego. Równocześnie formuje się pionowy kształt wyrobu. Wykonując formy wysmukłe (korpus postaci, beczulkę itp.) po wykonaniu płaskiego dna kolejne zwoje pasm układa się spiralnie na sobie przewlekając igłą z nitką oplatającą wyżej formowany zwoj poprzez nitkę zwoju niższego. Powstaje w ten sposób bardzo szczelna i mocna ścianka np. naczynia.

Prace swo wykonuje Lorkiewicz ze słomy żytniej: „słomę muszę omlócić copem, bo w młockarni się niszczy słomę, pogniecie się te ździebelka. Jak potem obotnę kłosy, to zostaną ździebla proste. To trzeba teraz obsmykać te łuski ze ździebel, to robię to na takim grzebieniu jak grabie z drewnianymi zębami, tak się to czyści, i to już jest gotowa słoma do roboty.”

„Pamiętam, najbardziej podobala mi się słoma jak się w polu robiło, snopki się wiązało. Robiliśmy takie obrączki ze słomy na palce, i tak się cieszyło, że to takie piękne, złote; to się myślało, co z tego zrobić ładnego, szkoda mi było tej słomy, że to takie piękne, tak się bezużytecznie niszczy — gnój się z niej robi, a to takie piękne”.

Ubolewa nad złą jakością teraźniejszej słomy, która nie ma odpowiedniego koloru. „Dawniej był kolor złocisty, czysty, a teraz słoma pleśnieje jak tylko zboże dojrzeje, czernieje. Chyba to po nawozach. To był piękny kolor, to były dalekie lata, to kolor był piękny, czyściutki, aż się błyszczało”. Niektóre wyroby maluje więc olejno, aby pokryć to niedoskonałości słomy. Najbardziej jednak ceni naturalny kolor słomy. Lorkiewicz na kolor jest szczególnie wrażliwy, oglądając ilustracje dzieł sztuki przede wszystkim zwraca uwagę na barwę, podkreśla jej znaczenie w oddziaływaniu na odbiorcę. Toteż wykonując zwłaszcza drobniejsze przedmioty bardzo starannie dobiera odcienie słomy, dla wydobywania najwłaściwszego efektu. Ciekawe efekty kolorystyczne osiąga przy wyrobach lub ich fragmentach nie plecionych, ale wykonanych ze ździebel słomy płasko, luźno układanych i mocowanych na płaskim tle (na kartonie) nicią lub klejem. Są to różnego rodzaju ramki do fotografii i obrazków, małe szopki itp. Układa wtedy płaszczyzny różniące się odcieniami barw i grubością ździebel. Ździebel prostych, nie plecionych używa jako poszczególnych elementów figur, co w zestawieniu ze słomą spletaną dają bardzo ciekawy efekt plastyczny. W takim przypadku używa też ździebel różnej grubości traw. Wykonuje z nich np. włosy postaci, korony, naczółka, ozdoby szat. Wiązka prostych

II. 5. Krzyż

II. 6. Papież jako Dobry Pasterz

II. 7. Fragment wystawy, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, 1983 r.

działek słomianych odpowiednio uformowana tworzy bufiaste
pękawy szaty lub nogawki spodni wkładanych do cholew.

Korpus figury tworzy walec zwężający się do góry według
linii o różnej krzywiznie. W otworze górnym korpusu umocowana
jest główka postaci. Ręce tworzą zazwyczaj 2—4 pasma słomy
przyszyte płaszczyznowo. Dłonie i głowa wykonane są z drewna.
Czasem z drewna wykonuje Lorkiewicz nogi lub same stopy
wystające spod walcowatego korpusu, jeśli to lepiej ma zilustro-
wać charakter postaci.

Najwięcej kłopotu sprawiają twórcy głowy rzeźbione w lipo-
wym drewnie: „w rzeźbie nie jestem artystą, do tego się nie
przyznaję, to bym nie potrafił” — tak komentuje proste zarysy
twarzy. Chętnie powierzyłby tę działalność komu innemu. Głowy
jego postaci są rzeźbione płasko, z ledwo zaznaczonymi elemen-
tami twarzy. Ich wyrazistość uzyskuje Lorkiewicz przez kolor,
malując je farbami plakatowymi lub olejno.

Z drewna wykonuje Lorkiewicz również drobne elementy
uzupełniające wyposażenie postaci w rekwizyty: miecze żołnierzy,
krzyż dźwigany przez Chrystusa, itp. I choć słoma stanowi dla
twórcy podstawowy surowiec, z którego potrafi wymodelować
fragmenty szat, ozdób, rekwizyty, to jednak często uzupełnia
swe postaci o drobiazgi wykonane z innych materiałów, takich
jak tkanina, barwna nić i sznurek, skrawki skóry, blaszki, drut
— a także gotowe drobne przedmioty; np. król z szopki ma puszkę
na kadzidło z pozłacanej plastikowej nakrętki. Kolorowa tkanina
spełnia funkcję odzieży — są to na ogół obszerne poleryny (*Matka
Boska, Królowie z szopki, żołnierze rzymacy*). Barwny sznurek
służy do obszywania tkaniny lub wprost bywa naszywany na tło
korpusu służąc do podkreślenia konturów stroju.

Dla wzbogacenia efektu wizualnego niektóre postaci mają
dodatkowo malowane fragmenty słomianego stroju, np. guziki,
a niekiedy płaszczyzna korpusu pomalowana w horyzontalne
pasy imitujące tkaninę szaty.

Miejscowi mieszkańcy kupują u Lorkiewicza głównie słomianki
na chleb, czasem ramkę do obrazka. Dla członków rodziny zrobił
on kilka miarek na zboże, komuś kosz na bieliznę. Sprzedaje
te wyroby bardzo tanio, „za becen” — jak sam określa, znając
wartość włożonej w nie pracy i materiału (Lorkiewicz używa naj-
chętniej sznurka od snopowiązałek — którego nabycie stanowi
problem w skali kraju.)

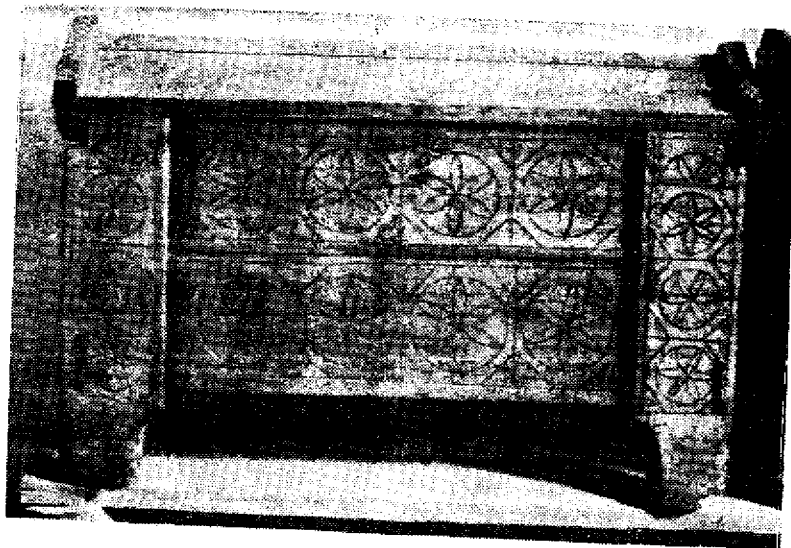
Większość figuralnych kompozycji wykonuje Lorkiewicz do
Kościoła. Są to sceny figuralne tworzone na święta kościelne.
W tym celu wykonał kilka szopek, drogę krzyżową, papieża jako
Dobrego Pasterza z owieczkami, *12 Apostołów*, różne wersje *Matki
Boskiej*. Niektóre z tych figur pozostały w Kościele wierzchośl-
wikim, inne po wyeksponowaniu wracają do autora. Ponieważ
zebrało się mu już wiele tych figur, a są one sporych rozmiarów
(przeciętnie 25—40 cm, najwyższe — ponad 1 m), jedno pomiesz-
czenie dwunizbowego mieszkania jest wypełnione słomianym ludem,
aż po sufit. Na szafach i stole stoją gęsto figury, tak samo na po-
dłodze. Nad łóżkiem zbudowany jest pomost, służący za dodat-
kowe piętro składowania figur. Drobniejsze wyroby, które za-
pełniają szufy i leżą na klepisku w stodole — sprzedaje czasami
przygodnym odwiedzającym, od czasu, gdy poprzez wystawy



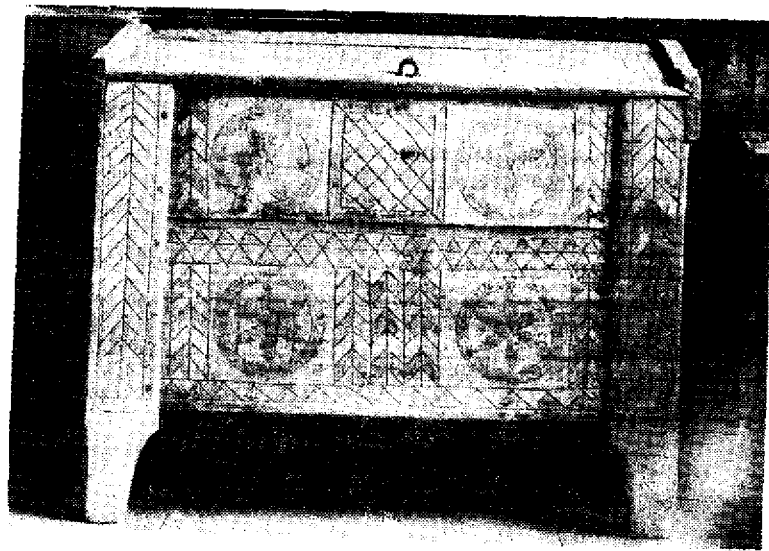
II. 8. Marcin Lorkiewicz przy pracy

stał się znany zainteresowanym tego typu twórczością. Kilka
większych kompozycji figuralnych zakupiło tarnowskie muzeum
etnograficzne.

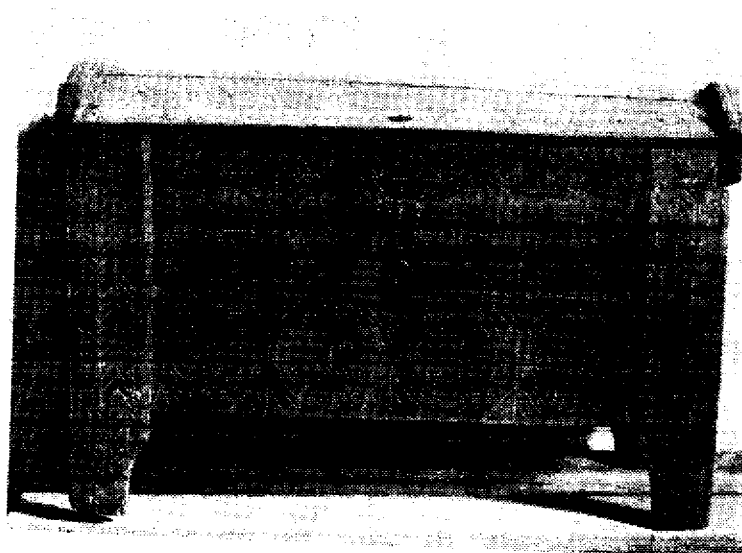
Słomiane figurki stanowią od kilkunastu lat istotną treść
życia Marcina Lorkiewicza. Po żniwach wybiera z młóconych
ręcznie snopów odpowiednią słomę, segreguje, przygotowuje do
obróbki — a zimą, niemal dzień w dzień komponuje nowe postaci,
sceny, przedmioty ozdobne. Zbiera skrawki kolorowego materiału,
szenurki, ten ostatni np. z kawałków pozostałych z roz-
cinanych snopów wiązanych maszynowo. Wykorzystuje też
skrawki sznura plecionego z włókna sztucznego, wtedy dzieli
splot na cieńsze pasma. Zimą ciasne mieszkanie mieszające się
pod jednym dachem z częścią inwentarską wypełnia się coraz
gęściej nowymi postaciami ze złocistej słomy.



Il. 1. Skrzynia z Iwkowej k. Brzeska



Il. 2. Skrzynia z Pisarzowej k. Limanowej



Il. 3. Skrzynia z Kątów k. Brzeska